

Moje miasto w Unii Europejskiej

Aż trudno uwierzyć, że w przeciągu zaledwie dziesięciu lat moja Kruszwica zmieniła się aż tak bardzo! Patrząc na te wszystkie zmiany, czasami czuję się tak, jakbym znalazła się w zupełnie innym miejscu.

Mieszkam na wsi, z której droga do Kruszwy nie należała do najlepszych. Powiem więcej – należała wręcz do najgorszych, ponieważ wszędzie leżały kamienie i gruz, które powodowały, że musiałam nieźle się nagimnastykować, aby mój rower przeżył szczęśliwie tę wyprawę. Dookoła zawsze widziałam te same szare budynki.

Pamiętam, że gdy po raz pierwszy zobaczyłam moją szkołę, nie zrobiła ona na mnie dobrego wrażenia. Budynek był szary, nudny i niezachęcający do podjęcia nauki. W szkole nie było kół zainteresowań, więc nie mogłam rozwijać moich pasji. Szczególnie ciekawiła mnie astronomia, lecz jak docenić piękno gwiazd, kiedy nie można ich bliżej zobaczyć? W amerykańskich filmach uczniowie codziennie mogli oglądać niebo za sprawą profesjonalnych lunet... Jednak nie ukrywajmy, niestety, my nie jesteśmy bohaterami kolorowych produkcji.

W domu niestety również nie było lepiej. Mama nie mogła podjąć pracy, ponieważ opiekowała się moim niepełnosprawnym bratem. Wszystkie zabiegi, które przyczyniłyby się do jego powrotu do zdrowia były bardzo drogie, a nie stać nas było wówczas na wynajęcie opiekunki. Tata, świetny specjalista w branży budowlanej, w okolicy nie znalazł żadnego dobrze płatnego zajęcia, co spowodowało, że wyjechał do Irlandii, gdzie doceniono jego fachowość. Nie były to dobre czasy. Nigdy nie ma dobrych czasów, kiedy rodzina musi zostać rozbita. Jednak podziwiam moich rodziców. Tatę za to, że zdecydował się dla nas wyjechać z ojczyzny, a mamę – że została, by tak wspianale się nami opiekować.

I teraz, kiedy powoli idę z mojego rodzinnego domu odebrać brata ze szkoły, podziwiam zmiany, jakie zaszły w przeciągu ostatnich dziesięciu lat w mojej okolicy. Przy moim domu powstała oświetlona droga, połączona z chodnikiem i ścieżką rowerową, dzięki czemu dzieci nie są już narażone na niebezpieczeństwo, a jazda rowerem stała się prawdziwą przyjemnością. Miasto zdecydowanie rozkwita – zadbane o renowację słynnej Mysiej Wieży, pojawiły się nowe obiekty do zwiedzenia i atrakcje dla turystów, przez co stworzono nowe miejsca pracy. Mój tata cztery lata temu powrócił z Irlandii dzięki wsparciu Unii założył własną firmę budowlaną, która jest uważana za najlepszą w naszej gminie. Mama również zrobiła w końcu coś dla siebie – poszła na unijny kurs komputerowy i języka angielskiego oraz rozpoczęła pracę w rodzinnej firmie, odpowiadając za kontakty międzynarodowe. Nigdy nie sądziłam, że moja mama potrafi być tak profesjonalna i ambitna! Wspólne sukcesy spowodowały, że moi rodzice przeżywają drugą młodość, nie powracając myślami do czasów, kiedy musieli się rozdzielić.

Szkoła również przeżyła niesamowitą metamorfozę – przemalowano cały budynek, zainwestowano w nowy sprzęt do klas oraz zwrócono uwagę na zainteresowania uczniów, tworząc wiele kół zainteresowań. Aż żałuję, że nie jestem już uczennicą szkoły podstawowej, ponieważ tuż obok niej wybudowano Astrobazę, w której można oglądać gwiazdy oraz zjawiska astronomiczne. Sama, gdy tylko jest taka możliwość, chętnie tam chodzę i zerkam na to, co jest tak odległe, a zarazem tak bliskie.

Jednak co najważniejsze – mój brat, dzięki licznym rehabilitacjom z unijnych pieniędzy, odzyskał czucie w nogach i teraz biega jak szalony, nie odróżniając się niczym od innych chłopców w jego wieku.

Patrząc na rozkwit mojej gminy, śmiało mogę powiedzieć, że wejście Polski do Unii Europejskiej to jedna z najwspanialszych decyzji naszych obywateli. I zdecydowanie to najpiękniejszy prezent dla mojej i innych rodzin. Wszyscy dzięki niej mamy przed sobą dobrą przyszłość, do której drogę wspólnie budujemy każdego dnia.

I ja wiem, że szczęście mojej rodziny zawdzięczam Unii Europejskiej. Ona jest bardzo potrzebna takim jak ja.